

# Wielośrodkowa Polska – „pułapka” czy trampolina do rozwoju?



**Jan Maria Szomburg**

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

**Złożone i nakładające się na siebie wyzwania współczesności, stawiają Polskę przed koniecznością wykorzystania całego swojego potencjału. Niewłaściwe decyzje w zakresie modelu rozwoju mogą stać się nieodwracalnym obciążeniem i trwale zepchnąć nas z dotychczasowej ścieżki wzrostu. Polityka państwa powinna czerpać z uwarunkowań „zastanych”, np. wyróżniającego nasz kraj, policentrycznego układu urbanistycznego – relatywnie dużej liczby silnych ośrodków miejskich poza stolicą, przy równocześnie dość gęstej siatce miast średnich i mniejszych. Jest to szczególnie ważne w obliczu wiszącego nad nami widma depopulacji kraju. Co zrobić, aby z wielośrodkowego modelu rozwoju uczynić gospodarczo-społeczną trampolinę?**

Aby w pełni wykorzystać potencjał rozwojowy Polski, potrzebujemy właściwego terytorialnie wzrostu, który harmonijnie wypełni powierzchnię kraju – rozlewając się po regionach, subregionach, miastach i gminach. Spuścizną po skomplikowanej historii (zabory, znaczące przesuwanie granic, polityka przestrzenna PRL), a jednocześnie istotnym wyróżnikiem naszego państwa, jest policentryczny układ urbanistyczny. Mamy relatywnie dużo silnych ośrodków (Kraków, Wrocław, konurbacja górnośląska, Trójmiasto, Łódź czy Poznań), a nie jedynie wiodące miasto stołeczne Warszawę. Polska dysponuje też dość gęstą siatką miast średnich i mniejszych, takich jak Kielce, Zielona Góra, Radom, Słupsk czy Biała Podlaska, które są ważnymi ośrodkami rozwoju lokalno-regionalnego. Nie jest to sytuacja powszechna – podobny układ przestrzenny występuje w Niemczech czy Słowenii, ale już Francja, Hiszpania, Wielka Brytania, Czechy czy Węgry charakteryzują się dominacją jednego (lub ewentualnie dwóch) centrów, które zdecydowanie przeważają w skali kraju. To tam zogniskowana jest lwią część rozwoju gospodarczo-instytucjonalnego państwa.

”

**Spuścizną po skomplikowanej historii, a jednocześnie istotnym wyróżnikiem naszego państwa, jest policentryczny układ urbanistyczny. Polska ma relatywnie dużo silnych ośrodków miejskich poza stolicą, a równocześnie dość gęstą siatkę miast średnich i mniejszych, które są ważnymi ośrodkami rozwoju lokalno-regionalnego.**

Silna koncentracja przestrzenna ma oczywiście wiele zalet – pozwala osiągać efekty skali i potęgować rozwój. Gdy jednak przekracza pewien pułap, zaczynają pojawiać się dodatkowe koszty, które narastają wykładniczo wraz z dalszym zagęszczaniem (nierzadko przekraczając wypracowane korzyści). Procesy te uwidaczniają się szczególnie w aglomeracjach powyżej 1–1,5 mln mieszkańców. Wynika to z silnej konkurencji o przestrzeń, której koszt znacznie wzrasta – często nieproporcjonalnie do uzyskiwanych profitów. To natomiast wypiera działalność o niższej wartości dodanej przez tą, która charakteryzuje się wyższą marżowością (np. piekarnie czy salony fryzjerskie – ze względu na zbyt wysokie czynsze lokalowe – zastępowane są przez placówki bankowe). Według tej samej zasady mniej zarabiający mieszkańcy „wypychani” są na obrzeża aglomeracji, co wzmacnia suburbanizację i rozlewanie się miast. Natomiast centra zdominowane są przez ludzi zamożnych, którzy położone tam nieruchomości traktują jako dobrą lokatę kapitału (*store of value*). Nierzadko posiadane lokale nie są przez nich ani zamieszkiwane, ani wynajmowane. Mieszkanie w sercu metropolii uznaje się za aktywo nietracące na wartości i stosunkowo łatwo zbywalne (niemal jak inwestycja w złoto). W ten sposób, z ekonomicznego punktu widzenia, osiągnana jest równowaga – popyt i podaż się „przecinają”. Natomiast z perspektywy użyteczności dla całej społeczności następuje degradacja wartości. Wytworzona z pieniędzy publicznych infrastruktura – zamiast służyć jak największej liczbie osób – jest niewystarczająco wykorzystywana w miejscu jej największej koncentracji. Jednocześnie na obrzeżach miast, gdzie „wypychani” są mieszkańcy, mamy do czynienia z jej poważnymi niedoborami. Duże ośrodki miejskie są tutaj jedynie przykładem – te same analogie rozwojowe możemy dostrzec w wymiarze powiatowym i regionalnym.

Bardziej równomierny przestrzennie rozwój umożliwia – co do zasady – powszechnie lepszy dostęp zarówno do infrastruktury, jak i usług publicznych, w tym edukacji. Przeważnie tworzy też środowisko bardziej wyrównanych szans (z perspektywy całej społeczności). Rozproszenie daje również wyższą odporność na wszelakie kryzysy – od naturalnych (np. susze czy powodzie), po geopolityczne (w tym konflikty zbrojne).

”

**Bardziej równomierny przestrzennie rozwój umożliwia – co do zasady – powszechnie lepszy dostęp zarówno do infrastruktury, jak i usług publicznych, w tym edukacji. Rozproszenie daje również wyższą odporność na wszelakie kryzysy – od naturalnych (np. susze czy powodzie), po geopolityczne (w tym konflikty zbrojne).**

Czy to znaczy, że należy za wszelką cenę unikać koncentracji? Zdecydowanie nie – często zbyt duże rozproszenie jest z wielu względów nieefektywne (zasobochłonność, brak specjalizacji, a tym samym wydajności i konkurencyjności, niska zdolność adaptacji do zmieniających się uwarunkowań). Należy mieć jednak świadomość, że przekroczenie pewnego punktu skupienia rodzi dodatkowe koszty („walka” o przestrzeń, niewłaściwa alokacja zasobów). Dlatego wszędzie trzeba zachować balans i zdrowy rozsądek. To kalkulacja całościowego efektu netto powinna wyznaczać i wspierać dalszą koncentrację lub dekoncentrację.

Niewątpliwie struktura przestrzenno-rozwojowa jest bardzo trwała i trudno ją zmienić (perspektywa dekad i pokoleń). Polska, ze swoim dość wyjątkowym, policentrycznym układem urbanistycznym danym przez historię, nie powinna wyznaczać sobie celów rozwojowych ignorujących ten stan. Jak każde uwarunkowanie – również i to ma swoje mocne i słabe strony. Pytanie tylko, czy stanie się ono dla nas „kulą u nogi”, czy też będziemy potrafili zbudować na nim długoterminowy i harmonijny rozwój? Dylemat ten szczególnie ważny jest właśnie dziś – w obliczu postępującej depopulacji w wyniku niezwykle niskiej i nadal słabnącej demografii (współczynnik dzietności poniżej 1,2; historycznie najmniej urodzeń od czasów II wojny światowej, wątpliwy potencjał dalszej imigracji). Szeroko rozumiana infrastruktura (mieszkaniowa, transportowa i wszelka inna), jak i cały system świadczenia usług publicznych będą poddawane coraz silniejszej presji rosnących kosztów,

przy spadającej liczbie „abonentów” płacących za ich utrzymanie. Stawka jest wysoka – niewłaściwe decyzje co do kierunku rozwoju układu urbanistycznego państwa mogą stać się nieodwracalnym obciążeniem i trwale zepchnąć nas z dotychczasowej ścieżki wzrostu. W obliczu złożonych wyzwań nie stać na wykorzystywanie tylko części swojego potencjału.



**Niewłaściwe decyzje co do kierunku rozwoju układu urbanistycznego państwa mogą stać się nieodwracalnym obciążeniem i trwale zepchnąć nas z dotychczasowej ścieżki wzrostu. W obliczu złożonych wyzwań nie stać na wykorzystywanie tylko części swojego potencjału.**

### O autorze

**Jan Maria Szomburg** – od grudnia 2020 r. Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Z IBnGR związany od 2005 r., gdzie pełnił funkcję Wiceprezesa Zarządu (2011–2020), Dyrektora Centrum Strategii Energetycznych (2011–2016), a wcześniej pracownika naukowego w obszarze badawczym „Przedsiębiorstwa i Innowacje”. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

#### Partnerzy



SAMORZĄD  
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

**Pomorski Fundusz Rozwoju**  
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu  
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA  
FUNDACJA WOLNOŚCI

**marites**  
ELECTRONIC COMPONENTS

#### Partnerzy numeru

100 | BGK  
1924 - 2024 | POLSKI BANK  
ROZWOJU

**PFR**  
Polski Fundusz Rozwoju